Nr. 36. We Lwowie — Środa dnia 5. lutego 1896. **Rok XXXVI.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czesne, książki i mundury w szkołach średnich.

Lwów d. 4. lutego.

Na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu toczyć się będzie rozprawa nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o wniosku postawionym przez p. Zajączkowskiego, a domagającym się wezwania rządu, aby:

1) należytość za czesne zniżył do połowy; 2) aby zarządził, by książki w szkołach nie były tak często zmieniane i 3) aby umundurowanie młodzieży w szkołach średnich nie było przymusowe. Komisya zaproponowała sejmowi odrzucenie tego wezwania rządu, tak rzecz motywując:

Wprawdzie rozporządzeniem minister. z d. 12. czerwca 1886 podwyższono opłatę w szkołach średnich na 20 zł. za półrocze, pozostawiono jednak w mocy dawne przepisy co do uwolnienia od niej uczniów ubogich a pilnych, potrzeba bowiem tylko: świadectwa ubóstwa i świadectwa szkolnego z ubiegłego półrocza ze stopniem I. (t. j. promocyą) i z cenzurą z obyczajów i z pilności przynajmniej „dobrą“, aby być uwolnionym od tej opłaty. Wobec tych tak łatwych warunków do uzyskania uwolnienia od czesnego było w roku szkolnym 1894/5 na 13.089 klasyfikowanych uczniów, uwolnionych w całości 8.098, czyli 61·87%, zaś uczniów uwolnionych w połowie 15 (t. j. 0·11%), a tylko 4.976 uczniów (t. j. 38.02%) obowiązanych było do opłaty czesnego. Zapewne, że i ta liczba uczniów obowiązanych do opłaty czesnego może się komuś wydać za wysoką, — być może, — ale to chyba temu, kto mniema, że nasze szkoły średnie wypełniają sami uczniowie biedni i doborowo pilni; jednakże na te 38% płacących czesne składają się obok uczniów bogatszych wszyscy ci, którzy postępowaniem swem i brakiem pilności nie zasłużyli sobie na uwzględnienie ich przykrego materyalnego położenia.

Obowiązek społeczeństwa do podawania bezpłatnego nauki zarówno dobrym, jak i złym uczniom sięga tylko tak daleko, jak daleko sięga przymus szkolny; jeżeli zaś nawet w szkołach średnich, do których społeczeństwo nie przywodzi przymusowo młodzieży, uwolnieniem od opłat za naukę podać jej chce pomocną rękę do zdobycia wykształcenia, to na tę jego pomoc zasługują tylko ci uczniowie, którzy prowadzeniem swem dają rękojmię, że społeczeństwo w przyszłości będzie mieć z nich pożytek. Państwo, które na utrzymanie szkół średnich w naszym kraju wydało w r. 1894/5 sumę 1,073.310 złr., zdaje się być usprawiedliwione, że z uczniów z zamożniejszych domów pochodzących ściągnęło sumę 186.122 zł. 50 ct., jako częściowy zwrot kosztów wydanych przez państwo na cele oświaty.

Komisya szkolna uznaje dalej, że uciążliwem byłoby, gdyby szkoła zaraz na wstępie od nowo zapisującego się ucznia ściągała opłatę czesnego, pomnażając tem jego pierwsze wstępne wydatki. Lecz tutaj przyniosło rozp. min. z dnia 6. maja 1890 l. 9236 wielką ulgę, bo dla uczniów pilnych a ubogich odracza zapłatę czesnego za pierwsze półrocze I-klasy aż do końca tegoż półrocza, a następnie na prośbę ucznia, wykazującego w świadectwie z kursu ubiegłego noty, położone przez ustawę za warunek do uwolnienia od czesnego, uwalnia go od takowego tak za ubiegłe, jak i za następujące półrocze.

Wobec tedy tak łatwych warunków uwolnienia od czesnego, nie jest ono tak wielkim ciężarem dla ubogiej młodzieży, a natomiast obawa utraty uwolnienia od czesnego zmusza mniej pilnych uczniów do więcej natężonej pracy i większej uwagi na dobre prowadzenie się. Z tych tedy powodów komisya szkolna nie może doradzać Sejmowi upominania się u rządu o zniesienie czesnego.

Co do drugiego żądania p. wnioskodawcy oświadcza komisya, że zmiana podręczników dokonana w szkołach średnich usprawiedliwiona była koniecznością poważnej potrzeby. Pracę Rady szkolnej kraj. w tym kierunku można uważać już prawie za skończoną, a zatem dalsze zmiany książek usprawiedliwione byłyby tylko w podręcznikach tych przedmiotów, które podążać winne za ogólnym postępem nauki.

Co do mundurów dla uczni szkół średnich, to te zaprowadzone zostały w skutek dwukrotnych jednomyślnie powziętych rezolucyi Sejmu, dalej wskutek uchwał Towarzystwa nauczycieli i konferencyi dyrektorów. Aby ułatwić wprowadzenie mundurów, naznaczono dwa lata przejściowe 1894/5 1895/6, a dopiero od 1. września 1896 r. mundury stają się obowiązkowymi. Nadto gromadzą gimnazya fundusze z różnych źródeł, aby z chwilą, gdy mundury staną się obowiązkowymi, przyjść w pomoc najuboższym. Niektóre zakłady mają na ten cel już dość znaczne fundusze. Nie mniej postarano się, aby mundury były jak najtańsze. Dla najmłodszych koszt munduru wynosi 24. zł. z czapką i płaszczem, a dla najstarszych 32 zł. Wprawdzie obecnie może zaopatrywać się część najbiedniejszej młodzieży po tandetach w ubrania znoszone, a tem samem nie trwałe, za tańszą cenę; ale będzie ona miała za lat kilka tę samą możność co do mundurowania się. Choćby zresztą przez umundurowanie powiększył się nieco koszt utrzymania studenta, to rodzice nie powinni pożałować dodanych kilku zł. rocznie, jeżeli zrozumieć zechcą, że przez to umundurowanie młodzież zyska bardzo wiele w ogólnem wychowaniu, gdy będzie zmuszoną do poprawnego zachowania się wobec kontroli społeczeństwa; gdy dla niejednego biedniejszego studenta znikną bolesne nieraz dla niego rywalizacye z zamożniejszymi uczniami co do zewnętrznych różnic, gdy przez to samo wyrobi się cieplejszy duch koleżeństwa i pewna wspólność i braterskość, która dawniej w szkołach istniała, a która obecnie rozprzęgać się zaczyna.

Ks. Ferdynand w Rzymie.

Rzym d. 31. stycznia.

(Koresp. „Gaz. Narod.“)

Nie trudnem było dla każdego katolika do przewidzenia to, o czem wczoraj dopiero dzienniki podały obszerniejszą wiadomość: Ojciec św. oświadczył ks. Ferdynandowi bułgarskiemu, że przejście jego syna Borysa jest wprost niedopuszczalnem. Dziwną zaprawdę była ta podróż rzymska owego księcia, który śmiał przypuszczać, że kościół rzymski inną miarą mierzy apostazyę zwykłych śmiertelników a inną apostazyę książąt. Przykład rażące, do jakich monstrualności doprowadzać może używanie wszędzie i stosowanie we wszystkiem oportunizmu. W miarę postępu cywilizacyi, coraz bardziej komplikujący się organizm społeczeństw nowożytnych, coraz bardziej zachęca ludzi u szczytu jego stojących do prowadzenia polityki półśrodków, polityki nie roztrzygającej spraw wprawdzie stanowczo, lecz za to mającej to dobrego, iż sprawy piekące usuwają na razie z porządku dziennego, mało się troszcząc o to, kto i jak je kiedykolwiek stanowczo rozwiąże. W tej polityce półśrodków zaczyna się chwytać z początku bez przebierania środków wszelkich, złych czy dobrych, mało na ich etyczną wartość zważając, boć — rozumuje sobie oportunista: zasady moje pozostają nietknięte, ale w tym wypadku lub w owym innym muszę już złego środka użyć, aby z trudnego położenia wybrnąć, — zastrzega sobie na później stwierdzenia swych zasad. Zresztą w rozumowaniu jego nie powinien ten środek tak fatalnych skutków znowu wywrzeć, boć oportunizm działa spokojnie bez rozgłosu. W tem przecież jego zaleta. Ale gdy oportunizm raz w sumieniach a wreszcie w charakterach ludzi stanu się zagnieździ, nieprzebieranie w środkach staje się dla nich wreszcie tak naturalnem, że zagładza w nich wszelkie rozróżnienie złego i dobrego, naprowadza myśl potworną poświęcenia rodzonego syna, myśl wreszcie powiedzmy poprostu „dziką“, że nieomylny Namiestnik Chrystusów taką myśl czy to słowem czy choćby milczeniem potwierdzi.

Na szczęście ludzkości atoli są jeszcze takie przybytki na świecie, do których oportunizm w swojej łagodnej na pozór a w gruncie brutalnej formie przystępu nie ma i mieć nie może. Starzec więziony we Watykanie, stróż prawdy najwyższej nie może się zawahać w wyborze dróg i nie trudno mu rozróżnić między tem, co dopuszczalne ze względów etycznych od tego, co jest niedopuszczalne. Dzisiaj nowy przykład w oczy bijący; że przepisy i dogmaty wiary nie są, jak twierdzą nieprzyjaciele kościoła, sieć, w której mucha grzęźnie, lecz przez którą bąk się przebija. Wszyscy równi w obliczu Bożem i Jego prawa, oto zasada, której od wieków trzyma się kościół rzymski wbrew potwarczym wymysłom tych, którzy pod kłamliwem hasłem równości wojując podstępnie, starają się właśnie dla własnej korzyści nierówność zrodzić, niewolę narzucić, czy to będzie nierówność pieniężna, jak chce liberalizm, czy nierówność i terroryzm duchowy, jak chcą nowoczesne frakcye demokratyczne, choćby nawet kryły się pod maską chrystyanizmu. Chrystyanizm prawdziwy ma to do siebie, że nie da się nigdy użyć jako środek, albowiem celem jest sam dla siebie, to jego kryteryum, odróżniające go od wszelkich innych instytucyj. Użyty czyto jako środek do obłudnej agitacyi w celu pociągnięcia za sobą katolickich tłumów, czy też na odwrót jako frymarczenie jego zasadami dla utrzymania tronu, jednakowe skutki przynosi.

Książe Ferdynand wrócił do Sofii upewniony, że haniebny zamiar uzyskania zatwierdzenia Głowy Kościoła nigdy się nie uda. Ta bowiem dla politycznych korzyści zasad swoich nie zdradza. Wymijająca odpowiedź, dana przez Papieża ks. bułgarskiemu, byłaby zapewne Leonowi XIII niejedną zjednała korzyść dyplomatyczną, co najmniej byłaby zawsze pozostawiła Papieżowi korzyść trzymania w szachu ks. Ferdynanda i możność wyzyskania takiego stosunku zawisłości dla dobra kościoła, a choćby tylko dla polepszenia położenia katolicyzmu w Bułgaryi, które jak wiadomo nie jest wcale świetne. Po raz tysiączny stwierdziło wczoraj papiestwo, że nie każdy pieniądz jest dobry, że nie za każdą cenę wolno korzyści pozytywne zdobywać. W miarę, jak więdną coraz bardziej wybladłe i anemiczne ręce oportunizmu, rządzącego niepodzielnie światem od szeregu lat, w miarę jak ten oportunizm coraz bardziej zmuszonym się widzi do przyznania, iż za ciężkie to zadanie na jego barki omdlewające, — w miarę też tego, coraz to potężniej grzmi zawsze młody głos Stróża prawdy i zasad wiecznych, nawołujący znękane ludy świata, aby porzuciły oportunizm, ów pasożyt, który z żył ich wszelką krew żywotną wysysa i aby czerpały ze źródła, w którem znajdą uzdrowienie wszelkich niemocy duchowych i socyalnych.

SEJM.

(22 posiedzenie 1 sesyi VII. peryodu).

Lwów d. 4 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie było o tyle interesującem, iż wywiązała się obszerna rozprawa na temat sposobu kształcenia młodzieży a to z okazyi sprawozdania komisyi szkolnej o wniosku p. Rottera domagającym się zwołanie ankiety dla spraw szkół średnich i zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej (zamiast dotychczasowych gimnazyów i szkół realnych.)

Posiedzenie dzisiejsze, które rozpoczęło się po godz. 10. rano otworzył marszałek zawiadomieniem, że z powodu strejku zecerów, nie mogą być wszystkie sprawozdania p. p. posłom w należytym czasie doręczone i dlatego porządek obrad musi być nieco zmieniony, w środę już więc rozpocznie się w Izbie dyskusya budżetowa.

Z porządku dziennego bez dyskusyi uchwalono rezolucyę do rządu z wezwaniem zreformowania dotychczasowej statystyki kolejowej i powołania do państw. Rady kolejowej jednego członka krajowej Rady kolejowej, — dalej przyznano Wydziałowi pow. w Kossowie subwencyę na rekonstrukcyę drogi Kossów-Jasienów w wysokości 75% rzeczywistych kosztów, jako też uchwalono w załatwieniu wniosku p. Stadnickiego rezolucyę do rządu z wezwaniem, aby nie podwyższał podatku wódczanego. (Podwyższenie to, jak nam dziś z Budapesztu właśnie telegrafują, zostało atoli już stanowczo zadecydowane. Przyp. Red.)

Teraz przyszła kolej na wniosek p. Rottera. Sprawozdawca komisyi szkolnej rektor dr. Balzer wnosi, przejście do porządku dziennego.

Pierwszy mówił — a mówił przeszło godzinę — p. Szczepanowski. Wyraziwszy zapatrywanie, iż dzisiejszy system edukacyjny nie odpowiada potrzebom społeczeństwa, oświadczył się on za wnioskiem p. Rottera i poparł tegoż żądanie co do zwołania w tej kwestyi ankiety odpowiedniej.

Następnie przemawiał rektor uniwersytetu krakowskiego dr. Smolka, oświadczając się za wnioskiem komisyi. Z koleji nie omieszkał p. Sredniawski wygłosić swoje indywidualne poglądy, poczem hr. Piniński w dłuższem przemówieniu poddał uzasadnionej krytyce wywody p. Szczepanowskiego, który potępiwszy obecny system edukacyjny nie postawił w zamian nic pozytywnego. Hr. Piniński zaznaczywszy, że jest wprawdzie także za reformą szkół średnich, ale na podstawie obecnego ustroju, poparł w końcu wniosek komisyi przejścia na razie do porządku nad tą sprawą.

Następnie p. Rotter w długiem przemówieniu bronił swego wniosku o zwołanie ankiety dla obmyślenia planu reformy jednolitej szkoły średniej. P. Stanisław hr. Tarnowski wykazywał niewłaściwość takiej ankiety w obecnej chwili przejściowej, wprowadzone bowiem niedawno reformy planu naukowego w szkołach średnich nie wydały jeszcze owoców, p. Szczepanowskiemu zaś odpowiedział, że naszem stanowiskiem w wychowaniu młodzieży powinna być wolność nauczania, abyśmy „naszej prawdy, naszej miłości, naszej wiary byli tak pewni, iżby ich żadne książki, ani żadne nauki wydrzeć nam nie zdołały, a przytem powinniśmy posiadać taką charakteru i taką stałość serca, która się zepsuć nie daje i nie da“. W tych zasadach społeczeństwo nasze niech wychowuje młodzież, a zawsze pod hasłem: religia i narodowość. Nie może mowca zgodzić się z wnioskiem p. Rottera i głosować będzie za przejściem nad nim do porządku dziennego.

Mówił potem p. Kramarczyk, a następnie p. Wojciech hr. Dzieduszycki wykazywał doniosłe znaczenie nauk humanistycznych w postępie kulturnym i w walce cywilizacyjnej, a dalej ostrzegał przed niebezpieczeństwem, jakieby sprowadzić musiała jednolita szkoła, gdyż ta nie mogłaby wychowywać ludzi takich, jakich my w naszem położeniu potrzebujemy.

Przemawiał jeszcze raz p. Szczepanowski, poczem na wniosek p. Rosnera Izba z powodu spóźnionej pory (godz. 3. min. 45) przerwała dalszą dyskusyę.

Następne posiedzenie jutro (środa) god. 10. rano.

KRONIKA.

Lwów d. 4 lutego.

Strejk zecerów trwa jeszcze i dzisiaj; z tego powodu zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do wydania dziś tylko pół arkusza *Gazety*. Fejleton powieściowy pomieszczamy na odwrotnej stronicy.

Wybory do lwowskiej Rady miej. które odbędą się 26. lutego spowodowały utworzenie „ogólnego mieszczańskiego komitetu przedwyborczego“, do którego odbyły się wybory delegatów po przedmieściach. Komitet ten staje do walki wyborczej z następującym programem:

1. Przyszła Rada miejska przeprowadzi inwestycyą m. Lwowa z pożyczki 10,000.000 w ten sposób, by wykonanie tej inwestycyi bez napływu obcych robotników i przemysłowców uskutecznione było.
2. Zorganizuje się tak, by wywierała większy wpływ na wykonywanie ustawy przemysłowej i powstrzymywała napływ obcych przybyszów, którzy bezprawnie wykonując u nas proceder handlu i rękodzieła, tem samem podkopują handel i rękodzieła w mieście naszem.
3. Starać się będzie, by nowy statut zmienić w taki sposób, ażeby każdej dzielnicy zabezpieczyć możność wybierania odpowiedniej i oznaczonej ilości swych reprezentantów.

Dr. Leon hr. Piniński, profesor uniwersytetu lwowskiego i poseł na Sejm krajowy i Rady państwa, złożył jak corocznie do rozporządzenia grona profesorów Wydziału prawa w uniwersytecie lwowskim 1000 zł. na cele dalszego kształcenia się za granicą ukończonych i mających stopień doktorski prawników, chcących się należycie przygotować do osiągnięcia *veniae legendi* na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało gr.-kat. probostwo w Szeszorach ks. Janowi Rogużyńskiemu, plebanowi w Trościańcu.

Rada miejska odbędzie posiedzenie dziś o 6 wieczorem.

Po zapomniane i zamieniane na reducie rzeczy zgłaszać się należy do kancelaryi teatru.

Kronika policyjna z dnia wczorajszego notuje: dwa pożary kominowe — zgubienie przez p. Aleksandra Niemiszkiewicza na pl. Smolki 130 zł. — przytrzymanie Stefana Kwaśnickiego, który okradał emigrantów do Brazylii pod pozorem pośrednictwa w zajęciu się ich transportem — kradzież zegarka srebrnego na ulicy Hetmańskiej i kilka innych kradzieży, jakoteż znowu obdarcie dziecka z płaszczyka przez nieznaną żydówkę.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj na dworcu kolei czerniowieckiej we Lwowie. Przy przesuwaniu wagonów dostał się jeden ze służby kolejowej, niejaki Fenich pod koła maszyny i na miejscu zginął, pozostawiając dwoje dzieci, już i tak sierót bo nie mających matki.

Jubileusz 30-letniego istnienia Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego obchodzony będzie d. 8. marca. W przeddzień odbędzie się poznanie byłych i teraźniejszych członków tegoż towarzystwa, 8. marca rano nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, a w południe uroczyste zebranie w sali ratuszowej, wieczór zaś wspólna uczta w kasynie miejskiem. Nazajutrz 9. marca dane będzie na dochód Towarzystwa przedstawienie w teatrze hr. Skarbka. Zgłaszać się do udziału w obchodzie należy już teraz.

Mianowania. Jener. adwokat przy najw. trybunale dr. Ruber został mianowany szefem sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości.

Dowiadujemy się, że sesya sejmowa w sobotę prawdopodobnie zamkniętą nie będzie. Potrwa zapewne do poniedziałku albo wtorku przyszłego tygodnia.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4. lutego.

Radca wyższego Sądu krajowego w Krakowie Stanisław Spor otrzymał tytuł radcy dworu.

Budapeszt d. 4. lutego.

Gołuchowski konferował wczoraj długo z Banffym.

Budapeszt d. 4. lutego.

Rokowania między austryackimi a węgierskimi ministrami w sprawie ugody doprowadziły już do porozumienia w kwestyi bankowej. Jutro przybywają tu z Wiednia ministrowie rolnictwa i komunikacyi, i rokowania będą się dalej prowadziły.

Belgrad d. 4. lutego.

Prezes komisyi budżetowej serbskiej skupczyny Pawłowicz w mowie swej wystąpił przeciw dziennikom tutejszym za ich artykuły wymierzone przeciw skupczynie i oświadczył, że prasa serbska ma mało patryotyzmu. Skupczyna mowę tę uwieńczyła oklaskami, a wszyscy dziennikarze ostentacyjnie opuścili salę.

Sofia d. 4 lutego.

Sprawosławienie ks. Borysa nie nastąpi jeszcze tak prędko, ale jest już rzeczą stanowczo postanowioną.

Berlin d. 4. lutego.

Na zebraniu kupców berlińskich, w którem uczestniczyli delegaci głównych niemieckich izb handlowych, uchwalono następującą rezolucyę: „Niemiecki stan kupiecki, którego bezwarunkowej solidności nigdy nawet za granicą nie tykano, widzi się niestety zmuszonym zaprotestować przeciw napaściom na swój honor w toku pierwszego czytania ustawy giełdowej w rajchstagu. Stanowczo odpieramy zamiar utworzenia różnicy pomiędzy kupcami, którzy się interesami giełdowymi zajmują, a resztą kupców. Niemiecki stan kupiecki poczuwa się do solidarności w obec wszelakich usiłowań, dążących do poniżenia jego powagi i pętania jego obrotów, jak tego nietylko w samymże projekcie ustawy ale jeszcze bardziej w rozprawach rajchstagu i jego komisyi próbowano. Zgromadzenie ma sobie za obowiązek stanowczo się zastrzedz przeciw tej ustawie, która całemu handlowi Niemiec najcięższemi moralnemi i materalnemi szkodami zagraża.“ Protest ten wszelako nie wiele pomoże, a już najmniej przytaczany na tem zebraniu argument, że w razie wojennych zawikłań znajdzie Rzesza na giełdzie uzupełnienie zapasów złota w Spandawie złożonych. W r. 1866 i 1870 giełdy niemieckie nie przyszły rządowi z pomocą.

Szangaj, d. 4. lutego.

Komisya Stanów Zjedn. dla zbadania rzezi misyonarzy w Czengfu ponownie tu przybyła.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4. lutego. Walne zgromadzenie austro-węgierskiego banku uchwaliło za rok przeszły 44 zł. 20 ct. dywidendy od akcyi.

Niewypłacalność ogłosił Julj. Lipschütz w Brodach.

Wypadek w kościele. W niedzielę w czasie nabożeństwa w kościele w Maulenveier, jak telegrafują z Paryża zawaliło się sklepienie, przyczem zginęły 4 osoby a kilkadziesiąt jest rannych.

Targ na bydło. Z Wiednia telegrafują: Na poniedziałkowy targ dostawiono 3922 sztuk, w tem galicyjskich 929. Płacono od 26 do 36 ct. za kilo.

— **Dowóz bydła.** Namiestnictwo dolnoaustryackie zezwoliło na dowóz bydła i nierogacizny z powiatów Kamioneckiego i Sokalskiego do Dolnej Austryi; natomiast zabroniło dowozu nierogacizny z powiatu Stryjskiego.

Z giełdy wiedeńskiej.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 4. lutego. Na giełdzie wielka zwyżka. Wczoraj notowano kredyty 380·50 — węgierskie kredyty 434·— unionbank 317·— länderbank 247·— staatsbany 371·50 — alpiny 87·— losy tureckie 57·50.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

15

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Jeśli zaś urzeczywistniali, to siebie przedewszystkiem winiłby o to, siebie, który sypał na ten cel krociami. Czynił to jednak bez żalu za ulatającem złotem, wiedział bowiem dobrze, że tylko przesycenie się jego widokiem i dźwiękiem uspokaja pożądanie tegoż. Dopóki szalone wybryki młodej pary nie czyniły poważnego uszczerbku jego kolosalnej fortunie, cieszył się niemi prawie. Nie miał sposobności dotąd oswojenia córki z milionami, których miała być dziedziczką, a wiedział, że to jedno mogło ją tylko na przyszłość zabezpieczyć. To też wolne chwile poświęcał wyłącznie psychicznym studjom nad Rowieńskim i nad Olgą, odkrywającą mu w tej epoce osobę prawie nową w sobie. Edward nie przedstawiał mu wiele trudności i pozwalał się zrozumieć i poznać. Była to nawskróś artystyczna natura, oddana wyłącznie i jedynie bałwochwalczemu kultowi zmysłowego piękna. Po za tem nic dla niego nie istniało, prócz świata własnej jego wyobraźni, w którym bujał i w który przenosił namiętniejszą od niego w urzeczywistnianiu Olgę, bo więcej realistkę.

Zakochany szalenie w hrabiance tem uczuciem, absorbującem wszechpotężnie ludzi jego ustroju, żył nią tylko i bawieniem jej apatycznej a chciwej wrażeń, jej próżniaczej a namiętnej natury. Stąd to płynęły szalone, zadziwiające niemal Europę wybryki. Rodził je mózg pełnego fantazyi autora, a zyskiwały one aprobatę zakochanej i ciekawej kobiety, urzeczywistniały zaś je miliony Odrowąża.

Studjum to dla Odrowąża było tak ciekawem, iżby je jeszcze drożej chętnie opłacił. Rowieński robił na nim w tem wszystkiem wrażenie autora, tworzącego dla przyjemności tworzenia, a bez aspiracyi wykonania. Ile razy podsunął Oldze nowy projekt, który ją naturalnie do natych miastowego wykonania go zapalał, popadał w chwilowe zdziwienie, iż chciało się komuś projekt taki wykonywać. I w tem wszystkiem hrabia nie mógł własnej córki zrozumieć. Raz mu się zdawało, że ona się bawi tem niebywałem, artystycznem przygotowywaniem swych zaślubin, to znów sądził, że czyniła ona to wszystko tylko z chęci przypodobania się narzeczonemu. I to drugie zostawało więcej w harmonii z charakterem kobiety, mającym poglebie nawskróś filozoficzne, odurzonej jednakże głębokiem i namiętnem uczuciem. Odrowąż nie przypuszczał, aby córka jego mogła być tak rozkochaną, jak była w Rowieńskim. Zapatrzona w niego, przebywała w niemej kontemplacyi swej apatycznej natury, całe godziny nieraz, zadowalając się zupełnie poczuciem szczęścia, jakie jej sprawiała sama obecność tego człowieka. Bo Rowieński, jak wszyscy poeci, miewał częste chwile przygnębienia i zwątpienia, jakieś paroksyzmy trawiących go wewnętrznie niepokojów, jakieś tęsknoty twórczych dusz. Wtedy zmysły jego marły uśpione pracą wyobraźni, stawał się małomowny, umysłowo nieobecny, roztargniony, nieraz przykry i niezrozumiały. Odrowąż rozumiał te momenty, ale ich nierozumiała Olga. I hrabia cierpiał, widząc cierpienie córki, jakie jej zadawała wytężona praca mózgu, aby zrozumieć tego człowieka, w takich chwilach, w których jej stawał się nieuchwytnym i dlatego może jeszcze droższym, jeszcze bardziej kochanym.

— Słuchaj Edwardzie — mówiła raz do narzeczonego przy ojcu — jakże ja bym cię kochała, gdybyś nie był autorem.

— Cóż na to poradzę? — odparł jej melancholicznie.

— Przecież ja Rowieńskiemu oddałam mą rękę, a nie powieściopisarzowi.

— Wypędźże go więc ze mnie.

— Oh! jakże bym to chętnie uczyniła. Bo o czem ty myślisz? O czem? Ty może tworzysz sobie inne kobiety? Wiedzże więc, iżbym ci nigdy nie pozwoliła stworzyć innej prócz mnie niewiasty. Albo pisać nie będziesz, albo pisać tylko będziesz o mnie...

Rowieński zamyślił się. A Odrowąż z chmury na jego czole wyczytał myśl jego. I on się bał, by ta kobieta nie była nieodpowiednią dla jego twórczej duszy, by wyłącznością swoją nie narażała jego duszy twórczej na cierpienia

Ale, jeśli cień tej troski rozpędzało w Edwardzie jedno dotknięcie dłoni Olgi jedno jej namiętne spojrzenie, to nie tak łatwo się to działo w Odrowążu.

On się bał tego ognia swej córki i pytał trwożnie: czy go moralnie i fizycznie ugasić potrafi Rowieński?

To była wielka troska hrabiego, wieczne pytanie narzucające się jego mózgowi. I odpowiedzi nań nie znajdował i nie widział możliwości przeniknięcia przyszłości. Liczył tylko na to, że Edward potrafi swą inteligencyą, mającą w sobie coś demonicznego, opanować zmysły i pojęcia kobiety, że potrafi je odpowiednio do swych widoków i celów nagiąć i że niemi zawładnie, choćby obałamucając je tylko.

Liczył na to, ale nie był tego bynajmniej pewnym, ani nie żywił też co do tego uzasadnionych nadziei. Jego córka była charakterem a charaktery — twierdził Odrowąż — są kwadratami stali. I te walcują odpowiednie machiny, ale czy artystyczna inteligencya jego zięcia będzie tą machiną, dość wyrafinowaną i mistrzowską, aby giąć stal nie siłą, ale sztuką?

Najwięcej jednak zastanawiała Odrowąża zmiana zaszła w Oldze. Ta kobieta od pierwszej chwili, w której jej serce prawdziwem zabiło uczuciem, traciła powoli wszystkie wybitne cechy swego indywidualizmu i stawała się jakby echem Rowieńskiego. O ile dotąd chciała coś i umiała coś chcieć w życiu, o ile miała swoje własne o rzeczach i świecie wyobrażenia i pojęcia, o tyle teraz stawała się istotą bierną w najzupełniejszem słowa tego znaczeniu. Pogrążała się w tej apatyi namiętności, w tej apatyi odrębnej kreolki, z którą dotąd próżniactwo miała tylko wspólne. Zaledwie miała dość energii i siły, aby brać udział w wykonywaniu życzeń Edwarda, o ile ich sam nie wykonał hrabia. Nietylko nie była zdolną do żadnej samodzielnej akcyi, ale cierpieniem dla niej większem niż kiedykolwiek była samodzielna myśl i uchylała się jej stale. Ile razy Odrowąż ją o coś zapytał o coś osobiście ją dotyczącego, choćby to było błahem i nie wymagało zastanowienia, Olga zdawała się się na Rowieńskiego odpowiedź.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.